

ROZMAITOSCI
WARSZAWSKIE.

Utile Dulci

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Czwartek dnia 13. Września 1827. r.

I.

ZIEMIANSTWO WIRGILEGO

PIEŚŃ PIERWSZA.

(Przekładania Jana Kruszyńskiego.)

Co czyni bujne żniwa, w jakim trzeba
czasieRyć ziemię i winnicę wiązać Mecenasio;
Jakię pieczy chce trzoda, jakich starań
woły,Ile nauki skrętne wymagaia pszczoły,
Śpiewać będę. Wy, jasne przewodniki
świata,Które z niebios kolejne zsyłacie nam lata,
O Bachu! o Cerero! wasz to dał wspaniały,
Że ziemię po żołędzi kłos iedny wydały;
Z waszcy to łaski człowiek do wód Ache-
loiu,Znalezioną jagodę wcisnął dla napoiu;
I wy! przyjazne bóstwa wieśniaczcy gro-
mady,Przybądźcie mi Faunowie i czyste Dryady.
Wasze ja dary śpiewam. Przybądź i ty
z niemi, (mi;Ty, coś tróyzębem dobył rumaka z pod zie-
I ty łak miłośniku, któremu gorzysta
Żywi Cea w krzewinie śnieżnych ciolków
trzysta;Ty też, którego Menal opieki doznaie,
Porzuć smugi oyczyste i Liceyskie gaie;
Przyydz Panie; przyydz młodzieńcze, coś
nam pług dał krzywy,I ty, coś wynalazła użytek oliwy;
I ty, wsparty na młodym cyprysie Syl-
wanie!Wy bóstwa którym łube o polach staranie,
Którzy nowe bez nasion zasilacie krzewy
I hojne ściecie deszcze na ludzkie zasiewy!
Ty nareszcie, o którym iest ieszcze wąpie-
nie, (mądzenie?W jakie będziesz policzon bogów zgro-
Chceszli ziemskie Cezarze, w opiekę wziąć
grody,Władać losami świata i sądzić narody?
Jowisz ci, macierzysty kładąc mirt na skro-
ni, (ni.Władzę roku i piorun do wierny da dło-
Lub ieżeli masz Bogiem zostać morskiy
fali,Aby twego imienia żeglarze wzywali,
Ostatnia berłu twemu niechay służy Tu-
la, (Króla.A Tetys cię za zięcia i wód przyymie
Co iesli nowym znakiem wolisz bydź na
niebie, (śce dla ciebie,

W gronie gwiazd przy Dziewicy iest miey-

Już i wrzący niedźwiadek usuwając kroki,
Przestwór dla tronu twego zostawia szeroki.
Zostań czém chcesz, bo piekiel nie zo-
staniesz bogiem, (giem.
Ani się panowaniem uwiedziesz tak sro-
Chociaż pole u Greków Elizeyskie słynie,
I niemilo do matki wracać Prozerpinie.
Niech śmiała praca moja będzie ci przyie-
mną, (mną;
Postępuj Rzadzco ludów laskawie przede-
Racz nieświadomych Włóścian twoiém
światłem wspierać,
I przywykaj zawczasu modlitwy odbierać.
Na wiosnę, gdy się w górach strumieniem
śnieg leie, (szeie:
Gdy na oddech zefirów lekki grunt kru-
Niech zaczyna wół stękać iarzem na-
chylony,
I polyskiwać lemiesz starty o zagony.
Z téj roli chciwy oracz nasyci się plo-
nem, (pod śronem,
Która dwakroć pod słońcem, a dwakroć
Odbierze z iego ręki uprawę dokładną,
A od natłoku zboża sąsiadki zapadną.
Lecz pierwszy nim żelazem zarznieś
grunt nieznany,
Staraj się poznać wiatry i nieba odmiany,
Jaka natura miejsca i przodków zwyczajie;
Co która ziemia rodzi, a czego nie daie.
Tu plenne rośnie zboże, owdzie winne
grono, (dzono.
Tam zaś drzewa i zioła, których nie sa-
Patrz, oto miękkie Arab śle kadzidła swoje,
Tmol ma wonne szafrany, Pont bobrowe
stroie,
Chalibów iest żelazo, Indów kość sło-
niowa, (chowa.
Do zwycięstw Olimpijskich Epir kłacze
Te prawa różnym kraiom, te przepisy
wieczne,
Nadało przyrodzenie mądre i skuteczne:
Skoro Deukalion rzucił na czezą ziemię
Twarde głazy, skąd twarde wstało ludz-
kie plemię.

Nuże więc, kiedy pierwsza część roku za-
częta, (dłęta,
Niech tłustą rolę krzepkie przewrócą by-
Ażeby leżąc martwe zagony wywrzały
Pod kurzawami słońca leńskiego upały.
Gdy zaś pole nieżyzne, z Arkture powsta-
niem, (pług na niem;
Dosyć będzie, gdy lekko przeciągniesz
Tam, by natrętne zbożu nie szkodziły
zioła, (zgoła.
Tu, aby mdły grunt soku nie utracił
Dopusć też, niech pożęta drugi rok spo-
czywa, (wa,
I w nieczynnym odlogu zatwardnienie ni-
Lub się tam pszenne ziarno, gdy zima
przemienie, (pinie,
Gdzie bujne rosły grochy w polotnéj lu-
Gdzieś drobną zbierał wykę, lub gdzie
wątlým krzewem, (wiewem,
Las bobu czynił szelest za wiatru po-
I len albowiem rolę i owies wypieka,
I mak, co snem Leteyskim upaia człowieka.
Łatwo iednak tych nasion użyć naprze-
miany,
Byleby grunt uprawą był przygotowany.
Nie wstydz się, nie wstydz przeto na mdłe
pola twoie
Rzucać tłuste barłogi i posilne gnoie.
Tak bowiem spocznie ziemia, odmienia-
jąc zboże, (wzmóże.
Lemieszem zaś nietknięta, na siły się
Często też płonna rola wiele na tém zy-
ska, (rżyska.
Gdy trzaskający płomień wypali z niey
Czy ztąd ziemia sił nowych i karmi na-
biera, (żera,
Czyli ogień z niey wilgoć szkodliwą wy-
Czy też ciepło otworów i dróg czyni
wiele (le,
Któremiby sok płynął w młodociane zie-
Czy utwierdza grunt wreszcie i zamyka
szpary, (pożary,
Aby mu ni deszcz drobny, ni słońca
Ni zimna przenikliwe szkodziły z północy.

Wiele ten łanom swoim przynosi po-
 Kto grabiami rozbiła skibę uleżoną, (mocy,
 Izbroyną w twarde zęby przekopuie broną;
 On sięga na się z niebios wzrok Cerery
 miły,
 Jak i ów, co z orania naieżone bryły,
 Poprzeczném łamie radłem, w głąb zie-
 mię porusza, (musza.
 I z opornych zagonów plon hoyny wy-
 Proście nieba rolnicy, niech na urodzaje
 W zimie słońce pogodne, a w lecie deszcz
 daie; (gody,
 Naywiększym skarbem zimy suche są po-
 W tenczas i rola żyzna i obfite płody.
 Z téj łaski bogów słynie Mizya szczęśliwa,
 I Gargar ze swojego zadziwiony żniwa.
 Corzec o tym, kto zaraz, posiawszy za-
 gony
 Idzie brózdą i piasek roztrąca skupiony.
 A gdy na wyschłéj ziemi umiera krzew
 młody, (stok wody.
 On wiedzie z gór na zasiew kunsztowny
 A ta czyni szmer, lekkie trącając kamienie,
 I drogie spiekłym rołom niesie odwilżenie.
 Albo iakich wart pochwał, kto na przy-
 szłość dbały, (padały,
 Aby dźbła pod brzemieniem kłósów nie
 Gdy się buyne zbyt runa po nad brózdę
 wzniosą,
 I wypasa ie trzodą i podcina kosą?
 Lub kto piaszczystym rowem wyciąga kał
 sprosny, (wiosny,
 Zwłaszcza gdy wzdęta rzeka rozleie się z
 I obszary szeroko swym ıłem okrywa,
 Zkąd para na około zieie zarażliwa.
 Jednak lubo z tą pracą, i w tak wielkim
 trudzie,
 Dadzą ziemi uprawę bydłeta i ludzie;
 Wiele gorzki podróżnik i cień szkodzi tra-
 wie, (wie.
 Szkodzą gęsi łakome i błędne żora-
 Sam Iowisz chciał niełatwą mieć uprawę
 roli, (woli,
 I sztuką grunt przymuszać do swojej dał

On gnusności nie cierpiąc w śmiertelnym
 narodzie,
 Serca nasze potrzebą i troskami bodzie.
 Przed Iowiszem nikt pola nie umiał upra-
 wiać, (stawiać.
 Nikt go znaczyć i granic nie ważył się
 Żywność była ogólną, i nieprzymuszona
 Wszystko dawała ziemia ze szczodrego
 łona:
 On czarne węże iadem zabójczym napoił,
 Wzburzył morskie otchłanie, wilki kłem
 uzbroił;
 Ukrył ogień przed ludźmi, z miodu o-
 brał dzień, (nie.
 I płynącego wina powściągnął strumie-
 Aby wiadomszy człowiek z doświadczeń
 nabycia, (życia,
 Tworzył powoli kunszta, w roli szukał
 I ognia z żył naytwardszég wydobycia
 skały. (wały,
 Wtedy pierwszy raz olsze na rzekach pły-
 Żeglarz policzył gwiazdy i dał im imiona,
 Ztąd Pleiady, Hyady, i wóz Likaona,
 W tenczas lepem brać ptaki, a zwierze
 na pęto,
 I łowczemi psy knieie otaczać zaczęto.
 Ten rzuca już więcierze, gdzie naygłębsza
 rzeka, (wleka.
 Ów na morze szerokie mokrą sieć roz-
 Nadano hart żelazu i skrzyпки zęb stali,
 (Bo dawni łupne drzewo klinami szcze-
 pali),
 Ztąd poszły różne kunszta,—wszelki trud
 pokona, (na.
 Uparta praca z twardą potrzebą złączo-
 Pierwsza Ceres łaskawa na śmiertelne
 plemie,
 Wskazała, iak żelazem potrzeba ryć ziemię,
 Gdy ziół już i żołądzi brakło w świętym
 gaju,
 A Dodona przestała starczyć urodzaju,
 Wnet i na zboże klęska pada nieszczęśliwie:
 Rdzewięią dźbła; czyży oset ieży się na
 niwie;

Giną bogate plony, a z żalem rolnika,
 Krzewi się rzep ościsty albo kotew dzika,
 I pośród ziarn pożywnych na uprawném
 polu,
 Panuje nędzny stokłos i gęstwa kąkołu.
 Gdy więc pilnie ryc ziem, szkodliwy cień
 kosić, (Nieba prosić,
 Spłaszac płastwa nie będziesz i dżdżu z
 Ach! próżno cudze brogi wzrok twój mie-
 rzyć będzie;
 Musisz głodny po lasach otrząsać żołędzie.
 Powiem już, iaki mają rynsztunek
 włóscianie, (wstanie.
 Bez którego siać próżno, i zboże nie
 Nayprzód lemiesz i z ciężkim nasadem
 pług krzywy,
 Jwóz Eleuzyjskię Cerery leniwy.
 Cepy, sanie i grabie i brona zębata,
 Zlichey łoży pleciona Celeusza krata,
 I rozmaite kosze i wiciane sprzety,
 Jopalka dla Bacha na obrządek święty.
 Wszystko to pomniy wcześniej złożyć ku
 potrzebie, (bie.
 Jeśli boskie rolnictwo jest chlubą dla cie-
 Zaraz więc niech się w lecie pod naci-
 skiem siły,
 Ugina wiaz i bierze pługą tok pochyły.
 Wnim tkwi na cztery łokcie grządziel
 przyprawiony,
 I dwa rogi i płóza kuta na dwie strony.
 Wprzody się też z dąbrowy zielonęj wyci-
 na,
 Lekka lipa na jarzmo lub rosła buczyna,
 I na kozicę, która pług z tyłu porusza.
 Wszystko to zawieszzone niechay dym prze-
 susza.
 Mógłbyś ci wiele starych prawideł wy-
 mienić, (nić.
 Byleś drobną rzecz przyjął i umiał ją ce-
 Naprzód zryte boisko, gdzie praca jest głó-
 wna,
 Niechay glina ukrzepi, a kłoda wyrówna,
 By tam ziele nie zaszło, albo w grunt roz-
 padły

Różne się potém gadu roie nie zakradły.
 Często spichlerz pod ziemią robi mysz dla
 siebie, (grzebie;
 Lub kret oczu pozbawion łożysko wy-
 Tai się wiamie żaba, albo wąż ponury,
 I tysiąc innych potwór — brzydki plód
 natury.
 Nie raz łakomy wołek wyżera twe ziarna,
 I gromadzi na starość mrówka gospodarna.
 Zważay też gdy się kwieciami odzieje lesz-
 czyna
 I powonne gałęzie ku ziemi nagina;
 Jeśli owoc przemaga, zboża się powiodą,
 I pełne żniwo będzie prac twoich nagrodą.
 Gdy zaś gęsty liść tylko wybuia na drzewie,
 Niestety! plon twój cały zostanie w czczęj
 plewie. (wy
 Widziałem, iak do siewu gospodarz troskli-
 Moczył ziarno w saletrze i mętach oliwy,
 Aby omylne strąki miąższy owoc niosły,
 I sporzyć lekkim ciepłem spocone wyro-
 sty. (ca
 Widziałem, iak z usilną wyczyszczone pra-
 Nikną przecież nasiona i urodzay tracą,
 Gdy dłoń co rok wyboru nie uczyni w ziar-
 nie. (nie.
 Tak wszystko czas pogorsza i zetraca mar-
 Nieinaczej zaiste, iak ów żeglarz, który
 Wiostem przeciwko wodzie, sunie łódź do
 góry, (nią,
 Byle przestał na chwilę silną robić dło-
 Wnetrzeka bystrą na dół porywa go tonią.
 Nadto iasnego Węża i gwiazd Niedźwiedzi-
 Zarównie upatrywać powinni rolnicy, (cy,
 Jak ów, co szumném morzem płynąc do oy-
 czyzny,
 Przebywa nurt Abidu ostrygami żyzny.
 Gdy wagasenne chwile porówna z dziennę-
 mi, (mi.
 A przetnie cień do światła na połowie zie-
 Pracuy wolmi człowiecze, sięy ięczmień na
 łanie,
 Póki przykra lać desczu zima nie przestanie,
 Wtedy maki Cerery, wtedy lnu nasiona

Czasby ziemia przyjęła do wiernego łona;
Czas ją krajać lemiesszem, gdy suchy grunt
ieszczę, (deszcze.

A z brzemiennych obłoków nie wytrysną
Z wiosny się bób, się perskie w pulchney
roli trawy,

I proso żądające corocznę uprawy; (gi,
Gdy złotemi byk świetny, otworzy rok, ro-
A pies wstecznemu zeydzie okrętowi z dro-
gi.

Siecieśz zaś pod pszenice i orkisz zagony,
Kłosowych tylko plonów siebą zaprzę-
tniony.

Niech się córy Atlasa uchylą od ciebie,
I wieniec Aryadny wyiskrzy na niebie,
Nim ręka twoja skiby odporne zasieie,
I całego im roku powierzy nadzieie.
Wielu przed zaszłą Maią ten zasiew odby-
wa, (żniwa.

Lecz ich zwodzą czezym kłosem pożądane
Jeśli zaś grunt fasoli oddaiesz i wyce,
I Egipskie nie wstydzą twych rąk soczewi-
ce, (du;

Jasny da ci znak Boot ze swego zacho-
Się natenczas, a sianie przeciąga do lodu.
Przeto ziemię na pewne podzieloną pory,
Złote słońce dwunastą rządzi gwiazdozbio-
ry,

Pięć stref otacza Niebo. Jedna się rumieni
I wre zawsze od żaru słonecznych promieni;
Za nią z obu stron leżą dwa skrajne obwo-
dy, (lody.

Brudnym dżdżem i modremi nastrzępione
Między temi a średnią, z niebios opatrzenia,
Dwie dane są na pobyt ludzkiego plemie-
nia; (ta,

A w pośrodku nich droga ukośnie wytknię-
Którą biegna w porządku niebieskie zwie-
rzęta. (podaie,

Jak światu skał Ryfeyskich górny grzbiet
Tak się chyli zakłęsły pod Libijskie kraie,
Ten szczyt widziany zawsze — na podziem-
ny drugi,

Patrzą mary piekielne i Kocytu strugi.
Tu się krętami kłęby wielki wąż przewleka,

I obie Niedźwiedzice otacza, iak rzeka,
Niedźwiedzice niezwykle gościć w Ocea-
nie, (szkanie,

Tam albo ma, iak mówią, gnuśna noc mie-
I gęstą w koło siebie pomrokę zgromadza;
Albo wraca iutrzenka i dzień zaprowadza;
A gdy złoty wóz Feba zabłyśnie nam zrana,
Tam późne światło zorza roznieca rumiana:
Tak czytać mogę pory z wątpliwego Nie-
ba,

I czas, którego siewom lub żniwu potrzeba,
Kiedy wiosłem przystoi zdradliwe pruć wa-
ty,

Spuszczać nawy, a w lecie ciąć modrzew
dojrzały. (ném oku,

Wschód i zachód gwiazd przeto, mięty na pil-
I w czterech różnych porach kolejny bieg
roku. (darza;

Jeśli w domu dzień słotny trzyma gospo-
On baczny na potrzeby zwolna to przyspa-
rza,

Czemuby nie wydolał za piękny pogody;
Kuie stępiony lemiesszem, piętna swe trzody,
Draży z suchego drzewa żłoby i koryta,
Albo karbuie kopy zebranego żyta.

Ów struże ostre widły, lub koły zacina,
I przysposabia tyki do giętkiego wina.

Wtedy się koszyk łatwo z ieżyny pleść
może, (trzęc zboże.

Wtedy masz ogniem suszyć i w żarnach
Wolno się i w dni święte iść różny roboty,
Bo któreż prawo broni oprowadzać płoty?
Czyścić rów, cierać wypalać, ptakom sidła
stawić,

I chorowitą trzodę w zimny rzece pławić?
Często kmiotek z iabłkami, zielem lub oli-
wą,

Pędzi na targ przed sobą oślicę leniwą,
A z miasta powracając przynosi w zamiany,
Już to krąg czarny smoły, już kamień cio-
sany. (pracy

Sam Xiężyc w różnym rządzie szczęśliwe do
Zaznacza dni: piątego chronić się wieśnia-
cy! (plemie,

W nim się urodził Tartar, w nim srogie iędz

W nim i ziemia bezbożne wyroniła brzemie,
 Kiedy się Ceusz, Japet i Tyfey ulegli,
 I bracia na zburzenie niebios zaprzysięgli.
 Trzykroć darli się Osę na Pelion wtłoczyć,
 I gałęzisty Olimp na Osę zatoczyć,
 Trzykroć wspięte piorunem stracił Jowisz
 glazy. (zrazy,
 W siedemnasty dzień dobrze sadzić winne
 Tkać płótno i do iarzma zginać kark młodej;
 (ży.
 Dziewiąty szczęści drogom i broni kradzie-
 Wiele też w chłodnej nocy wykona się snadnie,
 (padnie.
 Lub gdy o wschodzie słońca wonna rosa
 Lepsza noc do koszenia suchych traw i kłoci;
 (goci.
 Nocom nigdy nie zbywa na lepki wil-
 Innym wieczor zimowy przy świetle upływa,
 Kiedy ostrą siekierą tną palne łuczywa:
 A weseląc pieśniami długą pracę, żona
 Snuie gładkie przedziwo z wartkiego wrzeciona,
 (gniotła,
 Albo słodki sok warząc, który z gron wy-
 Zbiera wodnistą pianę z szumiącego kotła.
 Rumiany zaś plon w same żać trzeba upały,
 I wymłacać kłos letnim upałem dowrzały.
 Orz i się bez odzieży, zima jest leniwa;
 W niej rolnik letnich tylko zarobków pożywa,
 Często i się ucztami sąsiedzi do koła,
 A zima koł troski i do uciech woła.
 Jak okręt, gdy do lądu przybił bogaty,
 Radzi żeglarze rufę uwienczać kwiaty,
 Wtedy zrywać oliwki, lub karmne żółędzie,
 Krwawy mirt, i laurowe jagody czas będzie,
 Czas ptaki łowić siłłem, a siecią ielenia,
 Szczuć uszate zające, i rzutem kamienia
 Z Balearyjskiej procy bić uwisłe kozy,
 Kiedy kopny śnieg padnie, rzekę zewrą mrozy.
 Mamże gwiazdy opiewać i burze jesieni!

Jaką mają być pracę kmiecie zatrudnieni;
 Gdy dzień krótszy i słońca upały ochłodną,
 Albo gdy lato spędzi wiosnę deszczorodną?
 I kłosem obszary naieży się plonem,
 Lub gdy ziarna pulchnieją na kłacu zielonem?
 (gony,
 Widziałem, kiedy rolnik wiódł żonę w za-
 A zaczęto już wiotkie wycinać ięczmiony,
 Jak sroga zewsząd wiatrów zbiegłszy się nawała,
 Jędrne kłosey niestety! od korzenia-rwała.
 Tak lekkie dźbła w posępnej zachwycone chmurze,
 Niosą nieraz wydęte od północy burze.
 Często chmury pod niebem napędzone zgraią
 (taia:
 Zszalonym wichrem brudną ulewą miod-
 Wali się mgła ciężarna, a z niej deszcz strumien-
 mienny (ny.
 Znoiem bydła uprawny zatapia łan plen-
 Rosną rzeki z szelestem, powódź rowy chłonię;
 Rozhukanego morza wrą bezdenne tonie:
 Oyciec Bogów, otoczony ciemną nawałnicą,
 Ciska twarde pioruny iskrząc prawicą.
 Pierzcha zwierze, wstrząśnięta drży ziemia do koła,
 (czoła:
 W młym przestachu śmiertelne upadają
 On Atos, lub Ceraunów niebotyczne skały,
 Albo Rodopę ryje ognistemi strzałami.
 Ryczą wiatry, rżęsiły z nieba się deszcz le-
 ie; (głe knieie.
 Brzmia nawałnością brzegi, brzmia rozle-

II.

MŁODY BOJAR.

(Powieść allegoryczna.)

(Dokończenie.)

Pierwsze dni hymenu Assana i Anny otoczył urok miłości i rozkoszy! Jeśli natęstwo ludu przerywało te chwile szczęścia, Assan tylko zapragnął a natychmiast sam się uyrzał ze swoją ulubioną. —

Lecz i to uymowało chwil kilka życiu jego: czyliż iest życiem godzina unudzenia? a potém mówił pierwsze dni małżeństwa są tak miłe, że zasługują na to wyłączenie. Lecz iakież było iego szczęście, iego uniesienie, kiedy iego młoda małżonka powierzyła mu swoje przyszłe nadszanie, gdy uymuiąca bladeść rozpostarła się po iey twarzy i dziwne ią żądania dręczyły. Poznał Assan że zostanie oycem i iuż odtąd zasnąć niemógł z radości. Wtém czasie wojewoda prosił Assana, ażeby wyręczaiąc go odbył podróż do wysokięj Porty, szło o udzielenie ważnych spraw Reis-Effendemu, niemógł odmówić tęg przysługi oycu Anny: lecz mógłże opuścić tę, która go miała oycem uczynić? — Tą razą zdawało mu się, że sam rozsądek nakazuje poświęcić te trzy miesiące podróży. Zażądał więc, odurzenie nastąpiło iak zwykle. trzy miesiące upłynęły, a nasz mędrzec, dumny tęg, że zadosyć uczynił rozsądkowi i naturze, zaczął myśleć o swoim synu. Do czegoż sposobić go będzie? niedosyć iest bydyć oycem, trzeba wypełniać obowiązki tego stanu — Mój drogi syn będzie się tak iak ią nazywał Assan! Tęg miłszym stanie się moięj żonie! To będzie pewnie, prześlizne dziecko! . . . Biedna Anna, oiake będzie musiała cierpieć! . . . Niezdołam bydyć świadkiem ięj boleści, czuję to . . . mój syn, moia żona, to wszystko co mam naydroższego w świecie, zostaiemędzy śmiercią i życiem. . . Skróćmy te okropne chwile: tą razą ludzkość, litość tego żada, oiake pragnę syna mego uściskać! Korzystał więc znów ze swego przywileju, i Anna powiła . . . córkę. Wszystkie iego układy spełzły; lecz mu trzeba było syna, małego Assana, zaczął myśleć o tęg i dla zaspokoienia swoięj niecierpliwości użył tych samych środków, co i pierwszą razą, kiedy

miał zostać oycem. Assan II. uyrzał światło dzienne. Lecz dobry oyciec o wszystkiem pamięta, a nigdy w świecie nie było lepszego oycia iak Assan I. Cóż on zrobi z tym synem? Czyż go pošle na uniwersytet do Padwy w którym sam był wychowany? Nie, on nigdy się nie rozłączy z nim: powierzy iego wychowanie człowiekowi dojrzałemu, biegłemu w językach Azji i Europy, takiemu iakim iest uczony Asgleton który wtęg chwili mieszka w Bukarescie: lecz czemuż sam zacny Asgleton nie ma bydyć iego nauczycielem? lecz nim iego syn dorosnie, kto wie czy ten uczony nie porzuci naszego kraju. To myśl zasmucająca. Filip Macedoński cieszył się tęg niezmiernie, że za iego czasów żył Arystoteles, któremu powierzyć mógł swojego syna, Alexandra! . . . Asgleton wyrownywa prawie Arystotelesowi, a kilka nędznych lat nie warte są żeby im poświęcił to, co tyle cieszyło króla Macedońskiego. Czynie z siebie ofiarę dla mego syna; niech ma siedem lat!” Rodzina iego powiększała się, trzeba mu było większego pałacu, rozleglejszych ogrodów, a iakże to pogodzić z opieszałością robotników i wolnym postępem przyrozenia?

Tak więc będąc panem swego przeznaczenia, Assan poświęcał życie terazniejsze, dążąc coraz bardzięj do przyszłości, a ponawiając życzenie po życzeniu, iedno odurzenie po drugiem, spostrzegł nakoniec, że żona iego podstarzała się a sam siwieć zaczął. Cóż zrobił ze swoją młodością? Spędził ią całą na przyspieszaniu chwili, którąby chciał teraz oddalić od siebie. Atoli obszerny zawód iest jeszcze przed nim; lecz z innym wiekiem inne namiejętności iego serce zajmują. Trzeba im poświęcić nowe lata, duma przybywa; spostrzega drogę honorów, chce

się nią puścić. Z pieniędzmi i z czasem łatwo doysć do tego, a na nieszczęście jest panem swego życia i majątku. Wszystko co tylko kochał na ziemi już nie istnieje, syna iego nawet starość zwalczyła; sam Assan przebiega swoją drogę wspiera go dumna nadzieja, że zostanie wojewodą, iak nim był kiedyś oyciec iego żony. Nakoniec otrzymał tę godność, lecz z nią razem odbiera rozkaz, żeby wojsko zgromadzał i na iego czele, wraz z Hospodarem Mołdawskim, wyruszył przeciw Tatarom z Budziaku, wzbraniającym się płacić podatki. Nowy wojewoda, zmuszony podług zwyczaju opłacić pięć kroć sto tysięcy piastrow tureckich, za swoje wyniesienie wielkiemu Sultanowi, wyniszczył skarb; trzeba mu było gotując się do téj nieszczęsnej wojny, nowe podatki na poddanych nałożyć, i do wojska ich zaciągać, te nowe i nudzące zatrudnienia, bynajmniej nie uprzyjemniały mu iego życia, starał się więc je skrócić, odurzenie przyszło mu na pomoc, i natychmiast uyrzał się na czele ogromnego wojska, którego połowa uciekła na drugi dzień. Pokładając nadzieję w swojej odwadze i opatrności; ztoczył bitwę; przegrał ją, a wezwany przed Dywan żeby się usprawiedliwić ze swego postępowania, udał się do Konstantynopolu, gdzie go wtrącono do więzienia i o nim zapomniano.

Nieszczęśliwy, otoczony smutkami i przedmiotami, widząc dozorców, ponurę i odrażającą postać, miał czas rozmyślać nad swoim nieszczęściem. Zbliża się chwila okropna mojej śmierci, rzekł do siebie, a jednakowoż krótko bardzo żyłem, może zbyt lekko poświęciłem chciwości używania, dni które byłbym i tak słodko przepędził; gdyż na tém szybkim kole, które na zawsze unosiło ię ode mnie, uyrzałem niekiedy przedmioty godne żalu. Jakże mnie teraz doświadczenie mądrym czyni; umiem czas ocenić, a gdy wrócę do mego krątu, obrócę go na uszczęśliwienie moiego ludu i siebie samego; każdy godziny użyję, może będzie miała swoje troski, lecz razem i swoje powa-

by, będę dobrze czynić, będę. . . . Lecz, dodał, iestem uwięziony, przywalony ciężarem niesprawiedliwego podeyrzenia, nadaremnie przyrzekam, że się odmień, nie w tém to okropnym więzieniu, zaisnieniem dla mnie te szczęsne chwile, których się ieszcze spodziewam; czuję potrzebę poniżenia moich oskarżycieli przed Sultanem: niech więc wybie godziną, w której mi sprawiedliwość oddadzą. Wyrzekł i uyrzał się na łożu śmierci. Jeniusz odkrył żalobną zaslonę, stawą przed nim, w iednę ręce trzyma pugińal, w drugiej tablicę, którą mu podać: „Assan Coratti, twoje dwa wieki już upłynęły: uskarżałeś się na krótkość życia, a gdy cię obdarzono dwoma wiekami, poświęciłeś ię nierozwadze, ubiegając się za uroioną przyszłością, która nieustannie przed tobą uciekała. Człowieku dwóch wieków spojrzysz na tę tablicę o tóż iest, spis twego życia. Od czasu twego spotkania się z wodzem cyganów zaledwo pięć lat żyłeś. Twoja godzina wybiła!” Już! zawołał Assan głosem żalobnym; już; w ten czas kiedy układał szlachetne zamiary dla chwaly i szczęścia moiego narodu! Niegodziwy Kabulu, ty iestes sprawcą moich nieszczęsć; potrzebowaliśmy twego zdradnego napoju, czemuż mi nie dozwoliłeś iść drogą przeznaczenia wszystkich ludzi! byłbym żył dłużej i szczęśliwiej, prawda że mimowolnie, lecz byłbym umarł z moją Anną i nie byłbym przeżył mego ukochanego syna Okrutny Kabulu, nędzny dowódcu. . . .” Assanie obudził się, zawołał na niego Kabulu, wstrząsając go mocno za rękę, czyżli boiariowie wołoscy mają zwyczaj sypiać przed obiadem? Obudź się Assanie Coratti, wyborna iest twoja zupa z kukurydzy lecz ostygnie.” Na to Assan przebudzony z twarzą przelekłą spojrzął wkoło siebie, zdumiony uyrzał się w swoim pałacu w Bukarescie, nad brzegiem Dambrowicy, u stołu sam na sam z wodzem Cyganów, którego był do siebie zaprosił! Nie iestem więc wojewodą? — Nie, lecz możesz nim zostać, jeżeli się nie ustraszysz więzieniem w Konstantynopolu, z resztą, pociesz się, nie przeżyjesz twego syna i razem umrzesz z Anną, lecz którą, dopiero za rok zaślubisz. A cóż! Assanie, czy uwierzysz teraz, że za pomocą myśli, godziny mogą się zamienić w wieki? Twój sen nie trwał 10ciu minut, a w iego przeciagu spełniłeś cały bieg życia.

Lecz, rzecze Assan, przeziakie czary? . . . Żadnych nie było odpowie Kabulu, napój który wypileś, złożony był z roślin usypiających, a ten zapalił twoję wyobraźnię w ten czas, gdy ciało spoczywało; chciałem tylko wystawić w działaniu myśli zajmującą twoję głowę, i te o których z tobą mówiłem. Słowa przerywane, które wymawiałeś we śnie, uwiadomiły mnie że mi się powiodło; dziękuj za to niebu, i jeśli ta nauka zdoła cię przekonać, że uczucia składają i przedłużają życie. Szlachetne zatrudnienia, rozsądne uciechy, mogą nam dać wielki życia, ale nie-ia. Zapewniając sobie zaszczytną i spokojną starość, używaj czasu terazniejszego, on sam iest nieochybnym, Nie trwóż z pogardą dni swoich; nadaj cel wszystkim twoim zamiarom, umiey szanować czas, oczczędzaj go, gdyż z niego życie się składa, i nie zapomniey nigdy że przyszłość iest przepaścią, która pochłonie czas terazniejszy. Narzekamy na krótkość życia, a ciągle nasze żądania dążą do przyspieszenia iego biegu. Widzisz, że pod względem rozsądku, częstokroć Cygan przewyższa Boiara. Niestety! rzekł Assan, trzebaż mi więc ieszcze rok czekać nim zaślubię moją Annę!”